

**STASIA WŚRÓD KWIATÓW**

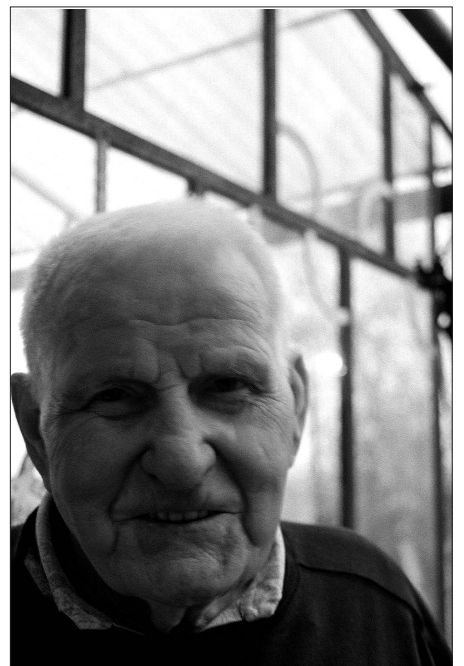
Wśród zajęć codziennych, uprawy pola, prowadzenia gospodarstwa, Pani Stasia Latowska układa kwiaty z bibuły. Wycina, zagina, gufruje, składa: płatek do płatka. Nie hoduje lecz tworzy. Kwiaty polne - bławaty, maki,

krokusy jeszcze goździki piwonie, róże - cały ogród. W wolnych chwilach uczestniczy w pracach koła gospodyń, gotuje wspaniałe regionalne potrawy: szynki, chleby, sery, kołaczki, bukiety - czyli ciasto drożdżowe, podpłomyki i siercioki - okrągłe kluski z tartych ziemniaków, parowce. Zdrowe jedzenie bez ulepszczy i konserwantów, świeże powietrze i brak miejskiego pędu, a od zapachu tego wszystkiego i widoku kolorowych kwiatów życie w gospodarstwie wydaje się - choć z pewnością nią nie jest - sielanką. Pani Stasia opowiada o zajęciach dnia codziennego i jego trudzie, mówi, że dopiero wtedy, kiedy wszystkie prace związane z gospodarstwem są zrobione, może zająć się kwiatami. Ma jednak na to coraz mniej czasu. Kiedyś kwiatami z bibuły ozdabiano się groby, przydrożne kapliczki, święte obrazy. Dziś robi się je dla przyjemności. Praca jest misterna i wymaga cierpliwości. Pani Stasia delikatnie i z wielką precyzją obraca bibułę. Z minuty na minutę spod jej rąk wyłania się kwiat, zupełnie podobny do tego w rzeczywistości. Goździk, bławat i róża. Każdy płatek osobno. Pani Stasia zagina rogi bibuły, potem jeszcze przesuwając palcem formując w idealny płatek róży, na koniec zaś łączy wszystkie płatki ze sobą: jeden, drugi ... Potem uśmiecha się. *Jest* - mówi.

JAN WŚRÓD MŁOTÓW I KOWADŁA

Mimo dojrzałego wieku rzeźko rozpala ogień. Kowal nad kowale. *Kowalstwo to jedyny zawód, który mogę wykonywać przez całe życie. Nigdy bym go nie zamienił* - mówi Pan Jan Bugaj. I rzeczywiście. Kowal jakby tańczył pomiędzy paleniskiem, a kowadłem. W rytm uderza młotem w kowadło, które wydaje różne dźwięki, a kiedy brzmią one jeszcze, on błyskawicznie, jakby w tanecznych krokach, wkłada i obraca kawałek metalu topiąc go w leniwych płomieniach paleniska. Potem równie szybko i sprawnie po raz kolejny uderza młotem w rozżarzony pręt formując go błyskawicznie, jakby nie sprawiało mu to żadnego trudu. Zawija, wygina, uderzając miarowo, a przy tym uśmiecha się tajemniczo bo nikt oprócz niego nie wie w tej chwili jaki będzie ostateczny efekt tych zmagani człowieka z metalem i ogniem.

Cale życie w kuźni - mówi żona Pana Jana - Aleksandra. Śmieje się, że zawsze wie jaki element w danym momencie obrabia jej mąż rozpoznając to po dźwięku i odgłosie wydawanym przez kowadło. Pan Jan dodaje, że jeśli kowadło ma głęboki aksamitny dźwięk to znaczy jest dobre, jeśli natomiast głuchy, jest „do niczego”. Pan Jan wychował już swoich uczniów. Sam natomiast uczył się u mistrza Piotra



Dziedzica z Grabia.

Oprócz wykuwanych balustrad, kapliczek nawet kwiatów, kowal podkuwa konie. *Każdą podkowę trzeba dobrać do kopyta konia to ogromna odpowiedzialność, zła podkowa skazuje konia na śmierć* - opowiada pan Jan i od nowa zaczyna uderzać miarowo młotem podsycając ogień, aż iskry lecą tańcząc i wirując po całej kuźni.

STANISŁAW WŚRÓD DRZEW Z LUDZKĄ TWARZĄ

To co rzeźbi Pan Stanisław Pietruszka jest zupełnie inne od tego co do tej pory widziałam. Rzeźbiarz nazywa to pałubami. Inaczej też podchodzi do samego aktu tworzenia, *twarz* - jak mówi - *jest w kawałku drewna, trzeba ją tylko odkryć*. Rzeźbi ... siekierą. No cóż odsłania to co jest zasłonięte, a potem już tylko maluje: oczy, brwi, usta. Jego rodzina dawno temu osiadła w Gruszowie. Była tu z pokolenia na pokolenie, teraz to miejsce Pana Stanisława. Żyje tutaj wśród znanych „twarzy drzew”. Kiedy szliśmy przez ogromny ogród mijaliśmy po drodze kapliczki: Pięte, Napoleona, wysokie rzeźby ustawione pod ścianą domu. Odnosiło się wrażenie, że żyją one wszystkie własnym życiem. Kiedy dotarliśmy do starej jabłoni, z twarzą Chrystusa Pan Stanisław powiedział: *on tutaj zawsze był, ja go tylko odsłoniłem*. Wiele historycznych postaci wkomponowanych zostało w konary drzew, gałęzie, pnie - „żyjące drzewa” z pociągłymi, dostojnymi twarzami krakowiaków, królów, księżniczek, rycerzy, cała gruszowska i polska historia. O dziejach Gruszowa, ludziach tu mieszkających i zwyczajach Pan Stanisław mógłby opowiadać godzinami. W tle słychać dzwony kościelne oznajmiające Anioł Pański. Wysokie pałuby górują nad okolicą. Jest to jedno z tych magicznych miejsc na ziemi, w których chciałoby się pozostać na zawsze.

**ANDRZEJ WŚRÓD GÓRALEK I JUHASÓW**

Choć mieszka w Gruszowie w jego żyłach płynie góralska krew. Jego rodzice są góralami i choć on sam nie czuje się nim do końca często rzeźbi postacie: juhasów, góralek, góralskich muzyków. W jego domu pod ścianą leżą kierpce, a on chętnie gada z nami góralską gwara, choć śmieje się, że prawdziwy góral mógłby go nie zrozumieć. Pan Andrzej Bryjak chętnie opowiada o swoich rodzicach: do dziś potrafiącej wyrabiać len tak jak robiły to jej babki matce, o ojcu i pobycie w Stanach. Śmieje się, że trzeba było wyjechać aż do Ameryki aby poznać żonę i przyjaciela, choć wszyscy mieszkali od siebie w Polsce w odległości zaledwie stu kilometrów. Z przyjacielem, również rzeźbiarzem, mieszkał razem w Stanach. Obaj kochali rzeźbić, podzielili się zatem jedną deską i tysiące kilometrów od odmów otwarli dwa warsztaty stolarskie. Dziś Pan Andrzej nadal rzeźbi. Nie z nostalgii, jak kiedyś, ale z ... pasji.

Konkurs **„Muzealne spotkania z fotografią”** rozstrzygnięty

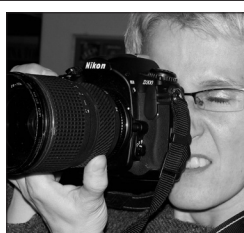


maciej **hołuj**

Tradycji stało się zadość

TRZYNASTU UCZESTNIKÓW LICZYŁY WARSZTATY FOTOGRAFICZNE, KTÓRE NA WIOSNĘ TEGO ROKU ODBYŁY SIĘ W MURACH MUZEUM REGIONALNEGO „DOM GRECKI” W MYŚLENICACH. JUŻ PO RAZ PIĄTY AGNIESZKA TURSKA I JEJ PODOPIECZNI WZIĘLI UDZIAŁ W MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE FOTOGRAFICZNYM „MUZEALNE SPOTKANIA Z FOTOGRAFIĄ”, KTÓRY ROK ROCZNIE OGŁASZA MUZEUM W KOSZALINIE.

Niedawno koszaliński konkurs został rozstrzygnięty. Dwa zdjęcia: „Dmuchawce” autorstwa Natalii Suder oraz „Zawierany Świat” Szymona Talagi wysłane z Myślenic, znalazły uznanie w oczach jury oraz miejsce w specjalnym katalogu pokonkursowej wystawy. Zainteresowanie myślenickiej młodzieży fotografią wciąż nie maleje. Wprawdzie trzynastu uczestników warsztatów to liczba, która nie powala z nóg, ale już 150 fotek wykonanych przez tę grupkę robi wrażenie. Miejmy nadzieję, że również SEDNO poprzez cykl „Tajniki fotografii” przyczynia się do popularyzowania tej pięknej dziedziny sztuki.



AGNIESZKA TURSKA FOTOGRAF, ORGANIZATOR KONKURSU

Cieszy mnie coraz wyższy poziom prac wykonanych podczas naszych, myślenickich warsztatów. W tym roku musieliśmy odrzucić połowę wykonanych zdjęć, bowiem, zgodnie z regulaminem, mogliśmy ich wysłać tylko 65. Coraz więcej młodzieży licealnej pojawia się na warsztatach i to także jest optymistyczne. Tak się składa, że reprezentanci Myślenic z roku na rok zdobywają nagrody bądź wyróżnienia. W tym roku tradycji stało się zadość.

Foto: Maciej Hołuj

„Dmuchawce”, wyróżniona w konkursie praca Natalii Suder

